

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 26 lipca 1952 r. Nr 177 (695) B Cena 15 gr

Ślubowanie młodzieży przeradza się w czyn

Będę lepiej wykorzystywał i dbał o swą maszynę, podniosę swą wydajność pracy na roli, będę się lepiej uczył - tak rozumie młodzież wypełnianie Złotego Ślubowania

Zaledwie kilka dni minęło od Złotu w Warszawie, od uroczystego ślubowania złożonego przez młodzież Ojczyznę, Partii i Towarzyszców BIERUTOWI, a już gorące słowa przysięgi chłopcy i dziewczęta, ZMP-owcy i niezorganizowani przekuwają w czyn. Nowe zobowiązania produkcyjne, zwiększenie troski o właściwie wykorzystanie swych maszyn, biege nowych rekordów, lepsza nauka, wydajniejsza praca na roli, to realizacja gorących słów Ślubowania.

LUBLIN Ze Złotu wrócili już delegaci lubelscy. I ci z Fabryki Samochodów Ciężarowych, i z WSK z Fabryki Maszyn Rolniczych w Lublinie, z licznych wsi, miast i miasteczek całego województwa.

I już na drugi dzień... „Nigdy nie zapomnę radosnych dni Złotu - mówi Zofia Chojna pracowniczka browaru we Wrocławiu.

Ślubowanie - przysięga jaką złożyłam Ojczyźnie, Partii, Towarzyszowi Bierutowi na Placu Zwycięstwa w Warszawie posostanie wytyczną mego życia.

Powtarzając słowa ślubowania myślałam o swojej pracy. O swojej pracy myślałam także w czasie deflady i w drodze powrotnej do Wrocławia. Dziś nie mam jeszcze konkretnego planu, jak wykonać swe uroczyste ślubowanie. Wiem tylko jedno, że będę pracowała jeszcze lepiej niż dotychczas.

Do swojego warsztatu pracy powrócił delegat na Złot Kyszard Bochniarz frezler Łódzkich Zakładów Mechanicznych nr 1. Młode ręce przodownika pracy znów ujęły uchwyt frezarki. Robota pali mu się w rękach, aby lepiej, prędzej wykonać swój plan, aby coraz bogatszą stała się nasza ojczyzna Polska Rzeczpospolita Ludowa.

„Jeszcze dzisiaj, gdy stoje przy frezarce, brzmia mi w uszach słowa ślubowania: „Walczycie w pierwszych szeregach o wykonanie Planu 6-letniego”.

Ślubowałam w Warszawie - na Złocie, a dziś przy maszynie rozpoczynam przekuwanie w czyn uroczystych słów mej przysięgi.

Wybrałam 238 proc. normy, a od dziś rozpoczynam walkę o jeszcze lepsze wyniki produkcyjne. Dzieki opiece nad maszyną, a przede wszystkim dzięki światłu.

domość dla kogo pracuje, osiągnęłam dobre wyniki w pracy. Polsce Ludowej i Konstytucji. Młodzież wrocławska podjęła niezłomne postanowienie pracować jeszcze lepiej, ofiarniej i wydajniej dla rozwoju Ojczyzny.

Obok tego będę pozbierała swą wiedzę fachową na kursach, a już od dziś oczę się od starszych, bardziej doświadczonych kolegów. Uczyń wszystko, aby jak najlepiej wykonać swoje ślubowanie.

Kraków Nigdy chyba jeszcze tak wiele radości, śpiewu, muzyki i tańca nie gościło w murach starego Krakowa jak w dniu 22 lipca - 8-ej rocznicy wyzwolenia kraju, ogłoszenia Konstytucji i Złotu Młodych Przdowników.

Był to dzień szczególny. Był to dzień, który przyczynił się do umożliwienia nam studiowania, do użycia naszego ustroju, do wypracowania naszej wyjątkowej kultury i sztuki.

Właśnie przed wyjściem z domu słyszałem przez radio komunikat o uchwaleniu przez Sejm Konstytucji.

Na peron w Rzeszowie widać długi pociąg złotowy wiozący delegatów woj. rzeszowskiego.

z okna wagonu wychyla się Waldemar Świdrak z Tarnobrzeg. Za chwilę wita się już z przyjaciółmi.

Właśnie przed wyjściem z domu słyszałem przez radio komunikat o uchwaleniu przez Sejm Konstytucji.

Konstytucji. Konstytucja ta daje nam to wszystko, o czym przed wojną nie mogliśmy nawet marzyć. Mam troje dzieci i porównując nieraz ich dzieła do moich, widzę, że dzisiejsze jest o wiele jasniejsze. Chodzą do szkoły, w tej chwili dwoje z nich jest na kolonii, w zimie býv w Zakopanem. Przed wojną, ja w zimie nie chodziłem do szkoły, ho nie miałem butów. Matka, kupowała na sześciorn dzieciółki cenki i kawałek słoniny na tydzień. Prawie zawsze chodziliśmy głodni. Od 12-go roku życia musiałem pracować by pomóc ojcu zarabianiemu zaledwie 2 złote dziennie.

Jestem wdzięczny Polsce Ludowej za to, że dziećmi moimi jest dziś w innych warunkach, niż ja żyłem dawniej. Będzie dążył do ulepszenia sił, by swą codzienną pracę przyczynić się do umożliwienia naszego ustroju, by ulepszyć i poszerzyć nasze zdobycze, o których marzył mój ojciec, marzył miliony robotników i chłopów, a które zwarantuje nam uchwalona Konstytucja.

Właśnie przed wyjściem z domu słyszałem przez radio komunikat o uchwaleniu przez Sejm Konstytucji.

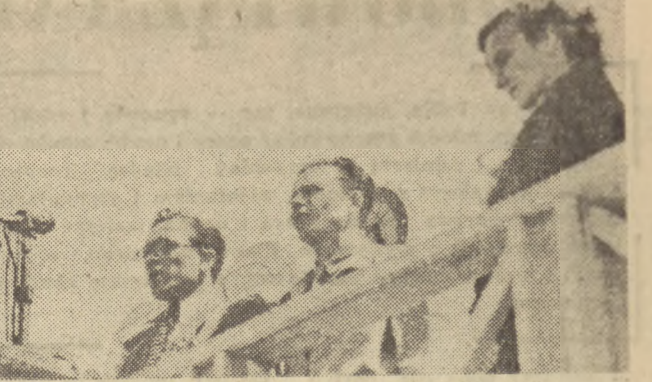
Właśnie przed wyjściem z domu słyszałem przez radio komunikat o uchwaleniu przez Sejm Konstytucji.

Właśnie przed wyjściem z domu słyszałem przez radio komunikat o uchwaleniu przez Sejm Konstytucji.

Właśnie przed wyjściem z domu słyszałem przez radio komunikat o uchwaleniu przez Sejm Konstytucji.

Właśnie przed wyjściem z domu słyszałem przez radio komunikat o uchwaleniu przez Sejm Konstytucji.

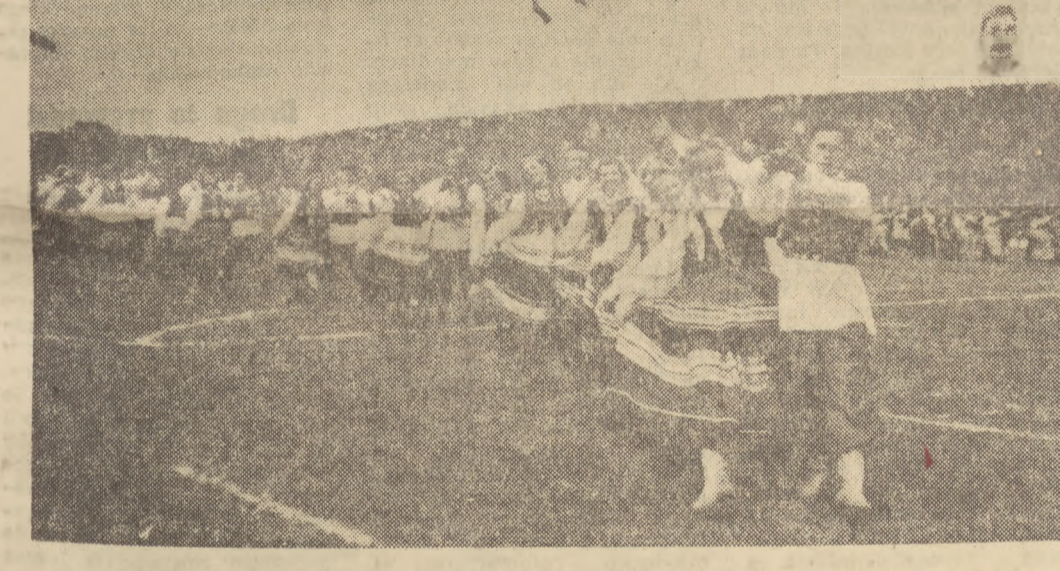
Właśnie przed wyjściem z domu słyszałem przez radio komunikat o uchwaleniu przez Sejm Konstytucji.



Na wielkiej złotonoj manifestacji solidarności młodzieży polskiej z walczącą o pokój młodzieżą świata, która odbyła się na Świątce, przemawiał delegat Komunistów, tow. Jurkowski (na zdjęciu pierwszy od lewej, 3-cia od lewej Margot Feist, sekretarz Centralnej Rady FDJ).



20 lipca na stadionie CWKS w górę wzbój się sztandar Złotu i SFMD.



Barwny korowód taneczny na otwarciu Złotu.



Popis gimnastyczny żołnierzy na otwarciu Złotu był popisem siły i męstwa naszego wojska.



Pochód woj. krakowskiego w wielkiej manifestacji 22 lipca otwierał tradycyjny „Lajkonik”, kukły zarazków dżumy i cholery - żołnierzy ludobójców amerykańskich przeganiał zwały pochód młodzieży.

Podziękowania za życzenia z okazji ósmej rocznicy Wyzwolenia Polski

Do Przewodniczącego Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Towarzyszą N. SZWERNIKA Moskwa - Kreml

Proszę przyjąć, Towarzyszu Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej, najserdeczniejsze podziękowanie za tak przyjaźnie skierowane gratulacje i życzenia nadesłane na moje ręce w dniu Święta Narodowego ósmej rocznicy wyzwolenia Polski przez bohaterką i niezłomną Armie Radziecką.

Naród Polski, w ósmą rocznicę wyzwolenia naszego kraju przez bohaterką Armie Radziecką, z najgłębszym wzruszeniem odczuwał wspólną pomoc i przyjaźń ze strony Związku Radzieckiego. Walcząc o pokój i budując socjalizm, pogłębiać i umacniać będziemy przyjaźń i braterstwo z Wielkim Związkiem Radzieckim - ostoją pokoju i wolności.

Podziękowania za życzenia wyśtował również do Ministra Spraw Zagranicznych ZSRR A. WYSZYŃSKIEGO - min. SKRZESZEWSKI.

Pozdrowienia z delegatami

Osiągnięcia zdobyte we współzawodnictwie złotowym utrwałać będzie brygada tow. Profeckiego z MDM

ZMP-owska brygada młodych metalurżów z MDM-u pod kierownictwem kol. Tadeusza PROFECKIEGO uczestniczyła w Złocie Młodych Przdowników - Budowniczych Polski Ludowej. Uczestniczyła dlatego, bo w wielkim współzawodnictwie złotowym wyróżniła się w pracy dla Ojczyzny. Osiągnęła codziennie po 150 procent normy.

Anna MATEŁAC stwierdziła: „Nigdy nie zapomnę tego, co przeżyliśmy na Złocie, a przede wszystkim uroczystego ślubowania, które skłoniło nas przed tow. Bierutowi. Wzruszyło nas ono do głębi i jeszcze bardziej rozpalilo nasze serca pragnieniem dalszej pracy dla ukochanej naszej Ojczyzny.

Abym pracowała jeszcze lepiej, brygada ta uszyła do współzawodnictwa młodzieźnicą brygadzie kol. MALINOWSKIEGO z MDM-u. W tej rywalizacji brygada kol. PROFECKIEGO zwyciężyła. Dla uczczenia Złotu wykonała 300 procent normy. Członkowie tej bryady: kol. kol. Tadeusz PROFECKI, Benedykt GRAMS, Józef GORTAT.

Prezydent Bolesław Bierut zwiedził teren budowy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie

Dnia 24 bm. Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut zwiedził tereny prac związanych z budową wysokiostowego Pałacu Kultury i Nauki.

Prezydentowi Rzeczypospolitej towarzyszył Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

Rozmowa z Anatolem Nowikowem

Przy stoliku siedzi mężczyzna to brązowym garniturze o prostej i ogorzalej twarzy. To Anatol Nowikow, twórca hymnu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, laureat Nagrody Stalinowskiej.

„Jestem już trzeci raz w Polsce - mówi znany kompozytor - i za każdym razem nie poznaję Warszawy. Ostatnio wybraliśmy się do kina na Ochocie. Okazało się jednak, że mamy jeszcze 40 minut czasu. Spoter zapropomował przejazdkę w kierunku Okocina. Miłojiliśmy właśnie jakiegoś nowego domu. Zdziwienie kierowcy nie miało granic. - Jak to - powiedz mi - byłem tutaj dwa tygodnie temu, widąc było tylko puste pole, a teraz już stoją rzedem budujące się domy... Anatol Nowikow z ozucieniem opowiada nam o swych wrazeniach z Warszawy, o spotkaniach z młodzieżą.

„Szczególnie miłe było spotkanie z zespołem „Mazowsze” w Karolinie, gdzie członkowie Zespołu Uraljskiego występowali przed kolegami z „Mazowsza”, „Mazowsze” zaś występowało przed kolegami ze Związku Radzieckiego. „Mazowsze” - mówi Nowikow - podbija serca urlokiem młodoci, humorem i bezpośredniością. To samo, tylko z dodatkowym mocnym i siłą charakteryzowało pochod młodzieży w dniu 22 lipca.

„Zespół Uraljski śpiewa piosenkę o polskiej młodzieży, napisaną przez Was z okazji Złotu. Jak dojecha do napisania tej piosenki - zadajemy pytanie.

Goście oprowadzani przez Naczelnika Budowy wice-ministra inż. G. A. Karawajewa i Naczelnego Architekta Warszawy inż. J. Siagalina przybyli do osiedla mieszkaniowego budowniczych na Jelonkach, gdzie zwiedzili budynki mieszkalne i wzorowe urządzenia socjalne.

Po przybyciu na plac budowy Pałacu Kultury i Nauki Prezydent Rzeczypospolitej i Prezes Rady Ministrów obejrżeli postępy prac przy zakładaniu fundamentów pod budowę.

— Kiedy byłem parę tygodni temu w Warszawie, rozmawiałem z młodzieżą, opowiadano mi o Złocie, a szczególnie dużo ciekawych faktów z życia młodzieży przedstawił mi tow. Matwin. To mnie pobudziło do napisania piosenki. Pisałem ja w Leningradzie, Moskwie i na Wybrzeżu Ryskim, gdzie byłem podczas wojny urolopu. Muzykę pisałem do słów poety Okazana. W drodze z Moskwy do Warszawy jechałem wraz z zespołem uraljskim. Podczas podróży zespół wytrwale uczył się piosenki, tak, by mógł ją zaśpiewać podczas Złotu. Piosenkę zbudowałem z połączenia dwóch przepiatających się linii melodycznych. Jedna nawiązuje do rosyjskiej pieśni, druga przypomina poloneza.

— A jakie są Wasze wrażenia z Złotu? — Złot był wspaniały, naprawdę piękny. Niezwykle serdecznie przyjmowała nas młodzież podczas koncertu. Zdaliśmy, że nie mogliśmy być na Karnawale nad Wisłą. Ale wtedy mieliśmy występy...

— Jakie macie plany na przyszłość? — Pytamy na zakończenie tow. Nowikowa. — Szerokie. Chcę pisać kantate o Leningradzie z okazji 250-lecia tego miasta, a w perspektywie mam cykl ballad do słów znanych poetów Szczepanowa, Nazima Hikmeta i innych. Mają być to opowieści muzyczne, których myślą przewodnią będzie walka o pokój.

(las)

ZOBOWIĄZANIA ZAPISANE W SERCACH

Słubujemy Tobie, Ojczyzmo, my — synowie i córki ludu pracującego, młodsi przodownicy pracy i nauki, młodzi robotnicy, chłopcy i żołnierze — umacniać władzę robotników i chłopów, walczyć z ciemnotą, zafacaniem i przesądami, pomniejszać bogactwa narodu pracą i nauką, walczyć w pierwszych szeregach o wykonanie Planu 5-letniego, o rozwój nauki i wzrost kultury narodu, o zwycięskie budowanie socjalizmu.

Przez trzy doby nie chciałem oderwać od pracy chłopcy z brygad Frankowskiego i Maluka. Wprost od budowania okrętu odezwał się pojątku, który miał iść zawieść do Warszawy na Złot Najlepszych.

Niewiele brakowało, by spłonął nie w dworzec przedkąd Halina Pachnik, która nie umiała zostać się nawet na kilka dni ze swoimi 24 zgrzebnymi.

Wciąż wychylał się z okna wagonu i badał pogodę syn wyrobniaka Zygrydy Neuman.

Ażeby usunąć nadmierne pozostawanie rolnictwa w tyle za rosnącymi potrzebami gospodarki narodowej, należy:
 1. maksymalnie wykorzystywać wszelkie istniejące możliwości przyspieszenia tempa wzrostu i rozwoju produkcji rolnej;
 2. sprząć silniej rolnictwo z przemysłem socjalistycznym w celu stopniowego oparcia rolnictwa przy pomocy przemysłu, podobnie jak przemysł — na nowej bazie technicznej, na systematycznym zaopatrywaniu rolnictwa w nowoczesny sprzęt, w maszyny rolnicze, nawozy i inne środki niezbędne dla potrzeb produkcyjnych rolnictwa;
 3. wzmocnić wysiłki w kierunku stopniowej przebudowy drobnej indywidualnej gospodarki chłopskiej w wielką uspołecznioną gospodarękę zespołową, pozwalającą wykorzystywać zdobycze nauki i techniki dla podniesienia poziomu wydajności pracy i wysokości plonów z gospodarki chłopskiej.

W nieustannej walce z trudnościami zakładali nowe spółdzielnie produkcyjne, osiągnęli rekordy szybkościowych wytopów stali, budowali nowe, piękne osiedla mieszkaniowe, zgłębiali tajniki wiedzy.

Pierwsze dni Złotu przesyły im pod znakiem opowiadań o osiągniętych sukcesach, pod znakiem sumowania osiągnięć. W tej obrymnie 230-tysięcznym masie najlepszych z najlepszych poczuli się jeszcze silniej.

22 lipca w wielkim dniu Wyzwolenia i Konstytucji stanęła głowa przy głowie ramię przy ramieniu na Placu Zwycięstwa. Uniósł się w górę las tysięcy rąk.

W tej niezapomnianej chwili szeroko otwartymi oczami spojrzeli w przyszłość. Zabyli w nich iży wzruszenia. Zobaczyli wysiłek przez pokolenia Polskę — kraj socjalizmu. Z milionów ust buchnęły słowa wydatne w serca: — „Słubujemy Tobie, Ojczyzmo, my — synowie i córki ludu pracującego...“

Na Placu Zwycięstwa w chwili Słubowania każdy z nas zobowiązał się do zadań. Zobowiązanie, doprowadziło do końca wielkiego dzieła budowy socjalizmu, zapisaliśmy sobie głęboko w sercach — mówi w czasie deflady na Placu Konstytucji 20-letnia Agnieszka Perszon, dziewczyna, która zwyciężyła czas, dziewczyna, która pracuje już w roku 1957. — Ja przysięgam sobie wciąż uczyć się, jeszcze lepiej pracować i tak pomagać swoim koleżankom i kolegom, by wszyscy jak jeden wykonali normę Szesćdzielki przed terminem. Muszę, muszę być dobrą budowniczą i dobrą agitatorką socjalizmu. Dotrzymam słowa, bo wiem, że w naszej Ojczyźnie nie ma dla nas rzeczy niemożliwych, są tylko trudne. Trudności pokonam — przysięgam na naszą Wielką, Sprawiedliwą Konstytucję.

Nie tylko gdańska przodownica zapisała sobie takie zobowiązanie tego dnia w sercu.

Postanowiliśmy ani chwili nie spoczywać na laurach — mówi górnik Józef Majerczyk z kopalni „Slemlanowice“. — Zwiększę ilość wydobywanych ton węgla, by pomóc w wielkim dziele, by zbudować Polskę piękną jak MDM, bogatą i potężną.

Będę agitatorą i szermierem mechanizacji, która pozwoli nam na szybsze wykonanie Szesćdzielki — przysiężki

19-letni kombajner Zygmunt Ossowski. — Pójde śladem przostego górnika, towarzysza Bugdola, będę inżynierem, będę kierował nowymi, socjalistycznymi kopalniami. — Poświęcę się całkowicie walce o szczęście chłopca i dobrobyt robotnika, walce o spółdzielczość produkcyjną i wysoki plony — postanowił Zygfryd Neuman.

Wychowam wiejskie dzieciaki na wernych i oddanych sprawie socjalizmu obywateli naszego kraju — przysięgał nauczyciel wiejski, zetemperatury Czesław Nowak.

Możecie spokojnie pracować i wypoczywać, uszczęśliwimy was przed wrogiem i zewnątrz i wewnątrz — zapewniali: szeregowiec z KBW Jan Pióro, bosman marynarki wojennej Piotr Ruskowiak, ORMO-wlec Ludomir Subzda, przodownicy wykszolenia bojowego i politycznego, oficerowie — płoci Hoffman, Bawlerzak i Konieczny...

Słubowało ich tak w Warszawie 200 tysięcy najlepszych, słubowały tak miliony w całej Polsce: pod przewodem naszej Wielkiej Partii i jej pomocniczką — Związku Młodzieży Polskiej, uczyły się, uczyły innych, walczyły z ciemnotą i zafacaniem; cementowały przyjaźń robotnika i chłopca, budowały potęgę gospodarczą i obronną kraju, budowały mocnymi, młodymi rękami szczęście człowieka — socjalizmu.

Rozjechali się do swoich miast i wsi, do swych fabryk, spółdzielni, szkół i jednostek wojskowych — głodni pracy, żądni wiedzy, umocnieni służoną przysięgą, której dotrzymają.



PLONY zbieramy wspólnie

Parę tygodni temu na łamach gazet ukazało się wezwanie chłopów z gromady Osus do podejmowania Lipcowego Czynu. Proste, skrócone ręką chłopską zobowiązanie brzmiało:
 „Zobowiązujemy się... przeprowadzić sprząć wszystkich zbóż w naszej gromadzie w terminie 3 dni od dnia rozpoczęcia... bezpośrednio po skończeniu zbóż w terminie 2 dni wykonać podorywki... Zasiłek poplony w 100 procentach, pracując wspólnie...“

zajął drugie miejsce w województwie. Dalej — Maria Szóstak — a potem dziewczęta: Wiesia Synowcowa, Krystyna Szóstakowa, Danka Rosikówna, Basia Misiakówna, Zofia Mintówna i wiele innych. Nie ustępują one w pracy swym matkom.
 Inne dziewczęta roznoszą żniwiarzom wodę z sokiem — jest upał, każdemu dokuca pragnienie, woda przydaje się bardzo. Wspólna praca idzie szybko i sprawnie. Podczas krótkiego postoju Ludwik Rosik mówi:

Oczekiwany dzień

Za otwartego okna tżby dolatywała wesoła pieśń maszerującej drogą grupy młodzieży: „Cieński kłob w do ziemi ugina...“ — słowa gębie za chałupami i znów dobiegają — „...pochwytyują żniwiarzy te pieśń...“

Choć było jeszcze wczesnie, wieś była już zupełnie opustoszała. Nawet dzieci, których zawsze wszędzie pełno, nie było nigdzie widać. Jedyne przed domem solitwa Jana Minty stała jakaś staruszka i wpatrywała się w stronę gromadzkiej świetlicy.
 — Spieszcie się, spieszcie — wskazywała rolę drogą staruszka. — Dopierukto co poszli... Koszą u Rosika...
 Przed świetlicą gromadzką zebrała się cała gromada. Gospodarze, kobiety, młodzież i dzieci. Jeszcze na chwile przed wyruszeniem na pierwsze wyznaczone w koleśność pola do koszenia — krótka uroczystość. Solitys gromady Osus — Jan Minta — przypomina zebrałymi rzucone przed trzema tygodniami wezwanie. Gdy tylko solitys skończył mówić grupa żniwiarzy przeszła na pobliskie pole Rosika. Tu padł pierwszy pokos.

Ruszyły żniwiarci...

Ruszyły żniwiarci 2-hektarowy łan rosikowego żyta złości się w skwarnym upale lipcowego dnia. Na czele grupy koszarze prowadził swoją żniwiarke Ludwik Rosik. Za nim rozciągają się w długi rząd żniwiarzy prowadzone przez Szóstak, Starzyńskiego, Kracyszńskiego i Misiaka. Żyto kładzie się pokotem pod ostrymi kosami żniwiarów. Za maszynami postępuje jedna z gromadzkiej grup żniwiarów. W grupie tej — kobiety, reszta gospodarzy i młodzież. Kobiety i dziewczęta sprawnie wiażą żyto w snopki, a gospodarze i chłopcy ustawiają je w mendle.
 W grupie kobiet i dziewcząt, które wiażą świeży pokos przoduje Helena Synowc — przodownica znana w całym województwie poznańskim w sławnym współzawodnictwie

Młodzież czuwa

Osobne miejsce należy się młodzieży z Osusza, która w przygotowaniu do żniw wykazała się naprawdę młodzieńczym zapałem. Młodzi chłopcy i dziewczęta pamiętają dobrze słowa Apelu Żłotowego Zarządu Głównego ZMP: „Młodzieży, pomagaj w sprawnym przeprowadzeniu żniw“.

Na zebraniu kole ZMP postanowili: zorganizujemy brygady remontowa na żniwa. Troska o ewentualne naprawy żniwiarów odpadnie już naszym rodzicom. To będzie naszym ZMP-owskim zobowiązaniem. Myśl zorganizowania zetemperatury brygady remontowej maszyn żniwiarów rzucał Zygmunt Nawrocki. On, młody mechanik z TOR-u zorganizował ją i nią kieruje. ZMP-owcy postarali się wcześniej o części zapasowe do żniwiarów, łańcuchy i tryby. Teraz wszyscy pracują z gospodarzami przy ustawianiu snopów, ale ich brygada czuwa.
 — Gdyby coś nam nawaliło — mówi Bolesław Szóstak przodownicą gromadzkiej kole ZMP — to już naszym zadaniem będzie szybko naprawić uszkodzenia.

Droga to prowadzi ku nowemu...

Rozpoczęła tegorocznych żniw w gromadzie Osusz pokazano, że wykonanie zobowiązania lipcowego, sprzedania pierwszego zbóża państwu, zgodnie ze słowami żruczonego na całe województwo poznańskie wezwania, wymaga nowych, lepszych metod pracy. Chłopi z Osusza znaleźli do nich dobrą drogę. Przystąpili do tegorocznych żniw wspólnie, przyspieszając ustalone terminy prac żniwiarów. Przekonują się sami i swym przykładem przekonują innych, że zespołowa praca daje lepsze wyniki i ułatwia trudną pracę.
 W Osuszu zwyciężyła myśl zorganizowania się w zespół. A ta droga prowadzi ku nowemu...

ST. NIEWIAROWSKI

z referatu wygłoszonego na VII Plenum KC PZPR).

Książka, która uczy żyć, uczy służyć Ojczyźnie

„Bolesław Bierut — Życie i Działalność“ — St. Kowalczyk, wyd. „Książka i Wiedza“

„Mała tedełka w domu przy ulicy Spokojnej w Lublinie. Cienki sieni i zwykły koc służy za posłanie. Natomiast duże, bardzo duże książki leżą na stole, piętrzą się na podłodze. Tak wyglądało mieszkanie młodego Bieruta w r. 1912, pierwsze samodzielne mieszkanie po opuszczeniu przez dom rodzicielski...“

Lenina i Stalina, pokonywał wszelkie przeszkody. Kiedy tow. Bierut został przewodniczącym MOPR — „...stawił organizację w ciężkim położeniu — czytamy w książce Kowalczyka. — Rządy burżuazji i sanacji nie oszczędzały bynajmniej członków MOPR, aresztując ich i skazując na równi z innymi bojownikami o wolność. Dopiero co właśnie — było to roku 1932 — defensywie udało się za pomocą aresztowań przejściowo zdezorganizować pracę Komitetu Centralnego MOPR, unieruchomił nielegalne pismo „Czerwona Pomoc“. Tow. Bierut umiał znaleźć nowych ludzi do pracy, nowe lokale organizacyjne, odnowić łączność i technikę. Znowu ukazała się „Czerwona Pomoc“...“

zgotowała antyludowe poglądy gomulkowski i śmiało kierując się marksistowskolennowską nauką wytyczyła drogę budownictwa wolnej, silnej i niepodległej Polski socjalistycznej, związanej braterskim sojuszem z ZSRR i całym światowym obozem pokójki i postępu.

„...Mająca lata. I oto znowu: „Człowiekiem, który w najcięższym okresie terroru okupacyjnego kierował pracami związanymi z powołaniem do życia Krajowej Rady Narodowej, był Bolesław Bierut, członek sekretariatu Komitetu Centralnego PFR. Właśnie ja mu powierzył kierowniczą trzon Komitetu Centralnego PFR ten najodpowiedzialniejszy w danej chwili obowiązek ufający jego obrzygniemu doświadczeniu i nieugiętej postawie rewolucyjnej...“

„Nielatwie to było zadanie — opowiada jeden z bliskich w owych miesiącach współpracowników Bieruta. Właśnie w grudniu 1943 r., kiedy poruszanie się po Warszawie było szczególnie utrudnione — nieznaczenie groziło śmiercią — Bolesław Bierut rozwijał niezwykle ożywioną działalność...“

W tym trudnym okresie budowania demokratycznego przedstawicielstwa narodu, wypracowywania jego programu i form działalności — ujawnia się w Partii prawiwoce - nacjonalistyczne odchylenie grupy Gomulki. Grupa ta, stojąc na stanowisku rezygnacji z kierowniczej roli klasy robotniczej, nie wierząc w sily klasy robotniczej, szukając ugody z burżuazją, „prowadziła do zaprzeczzenia sprawy niepodległości i uzależnienia kraju od imperializmu amerykańsko - angielskiego, do tragicznych kłeszk narodowych“...“

W kilka lat później gomulkiwoy pełni rozwinięli swoją teorię o „swolstęj drodze Polski do socjalizmu“, o drodze, na której rzekomo ganie w walka klasowa. Droga ta prowadziła, jak dzisiaj już dokładnie wiemy, nie do socjalizmu, lecz stromo w dół, w bagno zaprzaństwa i zdrady narodowej, była drogą Tito, wodząca do obozu imperializmu i wojny.

Walka o uchronienie Polski przed losem Jugosławii, walka przeciwko gomulkowskiemu od samego początku do końca kierował Bolesław Bierut — wierny uczeń Lenina i Stalina. Wskazywała i nauki w tej walce towarzyszy Bierut czerpie z bogactw doświadczonych partii bolszewickiej. Polska Partia Robotnicza, pod kierownictwem Bolesława Bieruta zdru-

miła z pewnością, że socjalizm to nie jest forma wyperania i stopniowej likwidacji elementów kapitalistycznych, a zarzem formą rozwijania i umacniania podstaw przyszłej gospodarki socjalistycznej...“

Wiele uwagi poświęca tow. Bierut sprawom wsi. „Bolesław Bierut zna doskonale sprawy wiejskie, zna życie chłopca. W ciągu dziesiątolecia swej pracy dla dobra ludu gorliwie buduje i umacnia sojusz robotniczo - chłopski...“

Od pierwszej chwili powstania wladzy ludowej towarzyszy Bierut otacza nieustanną troską rozwój wsi pracującej...“

„Jak dalek zaczął sojusz robotniczo - chłopski — jak wznieśli na wyższy poziom rolnictwo, aby mogło się ono stać obfitym źródłem wszelkich produktów i surowców potrzebnych miastom i rozwijającemu się przemysłowi, dla dobra całego narodu polskiego...“

„Na VII Plenum KC PZPR tow. Bierut mówi: „Ażebym pogłębił i utrwalił sojusz robotniczo - chłopski, należy: rozwijać nieustannie walkę przeciwko elementom kapitalistycznym wsi i miast... rozszerzyć masową kontraktację plodów rolnych i produktów hodowlanych przez Państwo... Powiększyć i usprawnić sić... placówek skupu produktów rolnych oraz usprawnić zaopatrywanie wsi w towary przemysłowe...“

Zmobilizować wysiłek całej Partii w kierunku umocnienia pracy polityczno - masowej na wsi...“

„Ażebym wznieśli na wyższy poziom rolnictwo, należy — wytyrwać, rozwijać, nie nieugięte przekształcać gospodaręk drobno-towarową w gospodaręk socjalistyczną przez rozwój spółdzielczości produkcyjnej“...“

„...Chcieli miłć z ludzi woiłych — zwierzęta w jarzmie...“ — trzeba dobrze zapamiętań te słowa. To program i generalna linia wychowawcza — pedagogów i bożej ja-

„...Człowiekiem, który w najcięższym okresie terroru okupacyjnego kierował pracami związanymi z powołaniem do życia Krajowej Rady Narodowej, był Bolesław Bierut, członek sekretariatu Komitetu Centralnego PFR. Właśnie ja mu powierzył kierowniczą trzon Komitetu Centralnego PFR ten najodpowiedzialniejszy w danej chwili obowiązek ufający jego obrzygniemu doświadczeniu i nieugiętej postawie rewolucyjnej...“

„Nielatwie to było zadanie — opowiada jeden z bliskich w owych miesiącach współpracowników Bieruta. Właśnie w grudniu 1943 r., kiedy poruszanie się po Warszawie było szczególnie utrudnione — nieznaczenie groziło śmiercią — Bolesław Bierut rozwijał niezwykle ożywioną działalność...“

W kilka lat później gomulkiwoy pełni rozwinięli swoją teorię o „swolstęj drodze Polski do socjalizmu“, o drodze, na której rzekomo ganie w walka klasowa. Droga ta prowadziła, jak dzisiaj już dokładnie wiemy, nie do socjalizmu, lecz stromo w dół, w bagno zaprzaństwa i zdrady narodowej, była drogą Tito, wodząca do obozu imperializmu i wojny.

BOLESŁAW BIERUT

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ

Uczy ona kochać Ojczyznę, uczy kochać Partię. Dlatego książka ta winna być towarzyszem każdego chłopca i dziewczyny. Na niej powinni uczyć się aktywiści ZMP.
 Studium te książki. Wracamy często do niej — uczmy się z niej żyć i służyć Ojczyźnie.
 * Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom.
 ALEKSANDER KOMITAU

Z DZIEŁÓW POLSKIEJ HIERARCHII KOŚCIELNEJ

ATAK NA OŚWIATĘ

„...Myślicie nie kazano. Chwalono bojaźliwość, podłość, zdradliwość...“

„Nie myśl o czynniki, że jest to sprawozdanie z przewodu sądowego przeciw OO. Bonifratrom z Namysłowa, którzy podobnych zbrodni dopuszczali się na powierzchniach im wychowankach w r. 1950...“

Autorem tych słów jest Józef Wybicki, autor naszego hymnu narodowego, który w pamiętnikach swych z XVIII w. (z których zacierpniliśmy cytat) charakteryzując metody „wychowawcze“ szkół jezuitów. Podobniestwo tych metod mimo tak wielkiej różnicy lat jest, jak widać, ogromne. Posłuchajmy, co pisze dalej o tych szkołach autor pamiętników.

„U nich (kierowników szkół jezuitów) żyłność dowcipu, ciętkawość, łatwe pojęcie, było konieczną i trzeba było być koniecznym zinnym, ponurym i aż do podłości pokornym. Nie dawno doświł pokornym, a nawet i ciętu. Barbarzyńscy chcieli miłć z młodzieży cienie i mury, z ludzi woiłych zwierzęta w jarzmie, z obyurteilt przeznaczonych, na służenie ojczyźnie oręszem i radą — niczucie i ciemne sturony. Oni to rzucili nasienie zguby naszej politycznej, które nam wydało owoc hańby i nie-woli“...“

„...kórzy realizowali ją konsekwentnie przez setki lat...“

W historii nowszej, historii Polski kapitalistycznej, odnajdzemy ją także z nieco zmienionymi metodami walki o wpływ na wychowanie młodzieży. Mimo, że burżuazjne państwo korzystało nader skwapliwie z usług reakcyjnego kleru w wychowaniu młodzieży, wyłączność na nauczanie zaczynała wymykać się z rąk hierarchii kościelnej. Polska w dwudziestoleciu międzywojennym nie była już „Rzeczpospolitą Jezuicką“, porządną w mrokach średniowiecza — w wielu szkołach publicznych nauczali przedstawiciele postępowego oświaty nauczycielstwa polskiego, sympatyzujący często z ruchem robotniczym.

Temu postępowemu nauczycielstwu wypowiedziała walkę hierarchia kościelna. W walce tej podstawowym oręszem stano się hasło szkoły wznianowionej, tj. szkoły oddanej pod nieograniczoną wladzę kleru, który — sprzymierzony z burżuazją — pragnął wychowywać młodzież na wernych obrońców ustroju wyższuki i ciemnoty.

Kryzys światowego kapitalizmu w 1929 roku, który zachwiał podstawy gospodarce ustroju kapitalistycznych, zasortył te walkę. W trudnych dla burżuazji chwilach przystęzi jej na pomoc niezawodny sojusznik — reakcyjna hierarchia kościelna ze swą najwyszszą władzą — Stolicą Apostolską.

Wielce o szkole klerykalnej — „Przegląd Chelmski Katowicki“ z 1929 r., w artykule pt. „Szkoła polska a katolickie wychowanie“ — wysuwał takie argumenty:
 „Pomyślmy tylko, w dziełszej szkole dziecko rodziców katolickich siedzi w jednej ławce z dzieckiem żydowskim, protestanckim, czy prawosławianym, a obok nauczyciela wierzęcego, uczy dzieci nauczyciel niewierzący i capłatny w agitację sekciarską...“

Sprawę stawiano, jak widać, jasno. Osoba nauczyciela — w sytuacji czy bez sytuacji — musi dawać gwarancję, że nie będzie zaplątany w „agitację sekciarską“ i usztreke młodzież od „nowinek heretyckich“, głoszących, że wszyscy ludzie są sobie równi, że trzeba walczyć z wyzyskiem.

Rozgorzała uporczywa walka z postępowym oświatem nauczycielstwa. W tej walce o dusze młodzieży reakcyjny kler stosował najbardziej wstrętne chwytli, oszczerstwa i insynuacje, które miały zdyskredytować w oczach społeczeństwa oświatę świecką i nauczycielstwo. Oto kilka dokumentów obrazujących formy tej walki:

Kuria Biskupia, Katowice. Do śnieleckiego wydziństwa Oświecenia w Katowicach...“

Na zażalenie z dnia 19.1931 L.O.P II 936/31 pozwala sobie Kuria Biskupia donieść co następuję: Ks proboszcz K... stanowczo zaprzeczca, jakoby w ogóle użył wyrazów „oświata świecka wychowuje bandytów i złodziei“. Ks K... w kazaniu swoim mówił, że „bezbrzydliwa oświata wychowuje bandytów i złodziei“. Jednakowoż, nawet gęby ks. K... był mówił o oświacie świeckiej i przypisywał jej jako konsekwencje wychowanie bandytów i złodziei, którego metody wychowawcze „zapobiegają“ przyszłym kryzysom.

Walcąc o szkole klerykalnej — „Przegląd Chelmski Katowicki“ z 1929 r., w artykule pt. „Szkoła polska a katolickie wychowanie“ — wysuwał takie argumenty:
 „Pomyślmy tylko, w dziełszej szkole dziecko rodziców katolickich siedzi w jednej ławce z dzieckiem żydowskim, protestanckim, czy prawosławianym, a obok nauczyciela wierzęcego, uczy dzieci nauczyciel niewierzący i capłatny w agitację sekciarską...“

„Człogodny Panie Kierowniku! Jego Ekskcelencja Najprzewielebniejszy Ks. Biskup ma zamiar każdemu nauczycielowi przesłać encyklikę „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży“ jako osobisty podarunek z odpowiedzialną dedykacją. Proszę nam więc w spokój popyny sporządzić spis nauczycieli...“

Kredylił się z wysokim pozowaniem X. M...
 *
 Taka wielka batalia reakcyjnego kleru przeciw wszelkim przejawom postępu w oświacie rozgrywała się w chwili, kiedy milion dzieci w Polsce pozostawało poza szkołą. Hierarchia kościelna z jednej strony żądała szkoly wznianowej, a z drugiej wypowiadala się przeciw rozwojowi oświaty. To właśnie jez-

icki perłydek „Przeblad Powszechny“ w artykule „Uwagi o szkolnictwie państwowym“ ostrzegł, że:
 „Powszechność nauczania (tadna powszechność — setki wsi bez szkół) państwowego — stanowi doskonałą gwarancję ponszechnego roztrzęsienia życia“.

Tym „hezbożnym“, „powszechnym“ szkolem świeckim, reakcyjny kler przeciwstawiał swoje szkoly z doskonałym programem nauczania. Mówił o tym programie sanacyjnik general Grażyński na czelnik sanacyjnego ZHP, na zleżenie Chrześcijańsko-Narodowego Związku Nauczycielstwa w Katowicach:
 „Odrucamy światopogląd materialistyczny jako podatki w wychowania młodzieży. Zasady chrześcijańskie chcemy uczynić podstawą i na niej oprzeć wychowanie młodzieży“.

Jak te zasady wyglądały w praktyce, donosi „Ogniisko Nauczycielskie“ w numerze z czerwca 1931 roku:
 „Książ R. odkrył środek wychowawczy dołąd do pedagogice niestosowany. Oto jeśli uczeń się zachowuje, lub nie umie lekcji, należy postępować tak: wiąże się sznurów do sfitu, robi się pięć, podstawa stołek razem z uczniem uyumawiając jednocześnie takie słowa: Oto patrz, złoźci sznurki na szję, kopnę cie w stołek i zawiążesz! Tym zabiegom przylgają się koleży delikwenta, skutek — murawony“.

Znamy te zasady. Metody te, aż nazbyt dobrze znane jeszcze przed cytowanymi pamiętnikami Józefa Wybickiego z biegiem czasu „udoskonalcono“. Tymi samymi metodami wychowywani byli法西斯cy w hitlerowskich Niemczech. Tak samo wychowuje się morderców koreańskiej ludności w USA.
 JERZY BARSCZEWSKI

Co mamy robić w swojej wsi po powrocie z wycieczki do spółdzielni produkcyjnej

Trzej zetempowcy ze wsi Łukowie pow. Maków: Edward Rychter, Jan Morozia i Jerzy Fabisiak zapytują, w jaki sposób prowadzić najskuteczniej pracę wśród chłopów, aby zachęcić do wstępowania do spółdzielni produkcyjnej. Pokrocie postaramy się odpowiedzieć na to pytanie.

Spółdzielnia w Waszej wsi już istnieje, ale jest mała. Powstała w tym roku. Wielu gospodarzy nie wie jeszcze, jakie korzyści daje zespolowa praca na roli, a prócz tego znajdują się wśród nich i tacy, którzy otumanieni przez wroga, powtarzają jego plotki na temat spółdzielni.

Byliście w wycieczce chłopów województwa warszawskiego na Kujawach. Widzieliście spółdzielnię produkcyjną. Poznaliście ich historię. Wiecie, że nie wszystko szło od razu tak dobrze, jak idzie obecnie. Oglądaliście spółdzielnię, które miały już z sobą 2 — 3 lata doświadczeń. Właśnie z tymi doświadczeniami, początkowymi trudnościami i obecnymi wynikami pracy należy zapoznać chłopów Waszej gromady.

Planowaliście po powrocie zorganizować zebranie kół ZMP i młodzieży, aby opowiedzieć o wycieczce. Postanowiliście nauczyć się i rozpowszechnić treść statutów spółdzielni produkcyjnej, rozmawiając na ten temat ze starszymi gospodarzami.

To były słuszne i użyteczne

zobowiązania. Jednak forma propagowania prawdy o spółdzielniach produkcyjnych może być bardzo różnorodna. Kól Stanisław Tomczak z gminy Bodzanów pow. Plock. Jako okazję do pracy uświadamiawiającej w swojej wsi wykorzystuje zawody sportowe. Też bardzo do bry pomysł. Ale nie jedyny. Samo życie wciąż nasuwa mnóstwo innych form.

Wykorzystując do swojej pracy zebrania gromadzką. Na zebraniach gromadzkich powinnicie śmiało wstąpić z porównaniem osiągnięć spółdzielni, w których byliście, z osiągnięciami chłopów indywidualnych w waszej wsi.

Bo przecież trudno przemilczeć, że zbory ziół na spółdzielczych polach przekraczają prawie zawsze 20 kwintali z 1 ha, a zbory buraków cukrowych wahać się między 350 a 500 kwintalami z ha. A krowy? A trzoda chlewna? A dziaiki przyzagrodowe? Wszystko to są argumenty w Waszym ręku. Argumenty mocne, bo prawdziwe.

Możliwe, że znajdzie się kilku

niedowiarów, lub ludzi, którzy jeszcze mają takie czy inne wątpliwości co do wyższości gospodarki zespolonej. W gro nie młodzieży łatwo się zorientuje, kto i jakie ma wątpliwości i czego nie rozumie.

Tu ma pole do popisu praca indywidualna. Macie aktywność i aktywność w Waszej wsi. Pomocą powinni wyjaśnić poszczególne kolegom wszystkie wątpliwości, postępując się faktami, które poznaliście w czasie wycieczki.

Wróg będzie starał się podważyć Waszą pracę. Ale wy macie tę wyższość nad nim, że propagować będziecie prawdę, a wróg nie posiada żadnych argumentów prócz kłamstwa, oszczerstwa. Musicie jednak być czujnymi na jego robotę, każdy argument wroga musicie demaskować i wykazywać chłopom jego kłamliwość.

Wracając do form pracy możecie również zorganizować wieczór artystyczny własnego zespołu, czy też zespołu zaproszonego z innej wsi. Przy okazji urzędnie wieczór pytać i odpowiedzieć na temat wszystkiego, co

będzie interesować ludzi w związku z waszym pobycem w spółdzielniach. Oczywiście musicie do tego wieczoru dobrze przygotować, zebrać notatki i dane, by móc umieć odpowiedzieć na każde interesujące służyaczy pytanie.

Dużą pomoc w organizowaniu pracy uświadamiawiającej odgrywa dobrze wykorzystana prasa. Poza tymi formami, o jakich mówiliśmy, słusznym jest także założenie gazetki ściennej na temat jak żyją chłopcy w spółdzielniach produkcyjnych, gdzie przy pomocy wytników z gazet i tygodników, bardzo wyraźnie można wykaazać rozwój spółdzielni w Polsce oraz osiągnięcia spółdzielców. Szczególnie pisma rolnicze poświęcają temu zagadnieniu bardzo dużo miejsca. O wytniki z prasy, jak i kolorowe ilustracje nie ma więc zmartwienia. Dobra gazetka, ustawiona na widocznym miejscu, pomoże Wam wydatnie w Waszej pracy uświadamiawiającej.

Wyjaśnianie — to jednak jeden odcinek pracy. Wobec tego, że istnieje w Was spółdzielnia produkcyjna, powinnicie pomóc jej, aby rozwijała się i u mnaiała.

Trwają obecnie żniwa. Jest więc okazja do czynnego zadokumentowania, że osiągnięcia spółdzielni, jakie widzieliście, są możliwe i w Was. Trzeba tylko pracy. Młodzież i zetempowcy mogą zorganizować pomocnicze brygady żniwne, mogą pomóc przy omłotach.

Zadania stojące przed Wami nie są oczywiście łatwe. Są jednak realne i możliwe do wykonania. Wierymy razem z Wami, że im podacie. Życzymy powodzenia w pracy!

Spotkania ZŁOTOWE

Młodzi przewodnicy pracy w gościnie u pisarzy

Czy byliście już na ruchomych schodach? W natchnionych kamienieczkach odbudowanych na pięcie tunelu, tuż nad ruchomymi schodkami? Miejsce tu Zarząd Główny Związku Literatów Polskich. Właśnie tutaj spotkali się w poniedziałek młodzi przewodnicy pracy z pisarzami — autorami książek, które pomagają w walce.

W pięknej sali konferencyjnej stoją popiersia: Mickiewicz, Krączyński... Za oknami król Zygmunt, czerwone jeszcze mury odbudowanych kamienieczek staroniej-skich, biała sylweta warszawskiej katedry.

Janina Broniewska — autorka znanej książki „O ulowku, który się kulom nie kłaniał” otwiera spotkanie. Młody pisarz, laureat Państwowej Nagrody Artystycznej, Tadeusz Konwicki mówi o zadaniach współczesnego pisarza.

Na mówcy Bogdan Hamera. Delegatki z zainteresowaniem słuchają opowiadania o pracy nad powieścią i filmem „Na przykład Plewa”.

Z kolei zabierają głos młodzi przewodnicy pracy. Zdzisław Celoch, górnik mówi o osiągnięciach młodzieży w kopalni „Mysłowice”, o wyso-

kim przekraczaniu norm... Zaproponował salę długo rozbrzmiewającą oklaskami.

Henryk Leśniak opowiada o walec dziesięciu młodych z konserwatyzmem, ze starym, kapitalistycznym stosunkiem do pracy w łódzkich zakładach przyborów tkackich, z dumą mówi o tym, jak zetempowcy zmienili fabrykę.

Kończy się oficjalne spotkanie. Młodzież rozchodzi się po gmachach, otacza grupkami pisarzy. Autor „Zwyczajnej sprawy” Adam Tarn, Janina Broniewska, Bogdan Hamera, poeta — Leopold Lewin i Arnold Śluccki długo jeszcze rozmawiają z delegatami o problemach z życia i z literatury, długo jeszcze wyjaśniają sprawę pisarskiego wstępu.

W tym samym czasie w Miasteczku Złotowym na Rukowcu młodzież słuchala wierszy recytowanych przez Władysława Broniewskiego i kilku młodych pisarzy.

Te spotkania pisarzy z delegatami są jeszcze jednym przejawem głębokich przemian, jakie zaszły w naszej literaturze, są jeszcze jednym potwierdzeniem artykułu Konstytucji o powszechnym prawie narodu do kultury.



Gen. Marian Naskowski, wiceminister Obrony Narodowej wśród uczestników Złota Kol. Zofia Byreček, robotnica z Radomskiego Zjednoczenia Instalacji Elektrycznych, w czasie serdecznej rozmowy, ofiarowała generatorki chustki złotowe.

Serdeczne spotkanie młodzieży radzieckiej i chińskiej z młodą FSO

Mała sala świetlicowa FSO nie mogła pomieścić wszystkich pragnących wziąć udział w akademii, zorganizowanej dla uczczenia ósmej rocznicy PKWN.

Na akademii przybyli delegaci radziecki i chiński, którzy przyjechali na Złot Młodych Przewodników.

Przekazując założe plomienne, braterskie powitanie od młodzieży radzieckiej sekretarz KC Komsoomu tow. Jurkowski powiedział m. in.: „Cala młodzież radziecka cieszy się, iż naród polski, który stał się gospodarzem w swoim kraju, pomysłnie realizuje pod kierownictwem swojej Partii i Prezydenta Bolesława Bieruta plan zbudowania podstaw socjalizmu.

Specjalną radością napełnia nas fakt, że wśród budowniczych socjalizmu w Polsce coraz więcej jest młodzieży”.

Przemówienie wywołało ogromny entuzjazm. Również gorąco przyjęto pozdrowienia od młodzieży Chin Ludowych.

W S. W. WZPO odbyło się spot-

kanie z delegatami młodzieży niemieckiej i francuskiej. Oklaski i okrzyki na cześć młodzieży PZJ i Prezydenta Piętko towarzyszyły przemówieniu delegata niemieckiego Güntera Ziesche, który przekazał budowniczym socjalistycznej Polski pozdrowienia od demokratycznej młodzieży niemieckiej. Mowa wskazała, że wszystkie patriotyczne siły w Niemczech toczą ciężką zaciętą walkę przeciwko polityce imperialistów amerykańskich i imperialistów niemieckich z Adenauerem na czele, którzy usiłują przesłać Niemcy w błąd agresywno państwom Europy Wschodniej.

„Młodzież niemiecka nigdy nie podnieśli broni przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej i nie dopuści, aby odwrócić się z Trizoni naruszyli granice na Odrze i Nysie, poprzez którą naród niemiecki i polski podają sobie braterską, przyjazną dłoń” — stwierdził delegat PZJ.

Majster Przybyła uwierzył

Począł wtaczać się wolno na stację. Za oknami miga napis: Zebrzydło w łcie. Dważ zagadani kolejarze wysiadają z pulmanowskiego wagonu. Widocznie rozmawiają o czymś bardzo ciekawym, bo nie widać, co się dokola nich dzieje. Niechcący potracają przedochodni.

— Jak myślisz? Czy oni potracią długo tak ciągnąć? Przecież to jeszcze młode chłopaki, nie zaprawione. Poza tym, mój drogi, nawet doświadczonym, starszym fachowcom, nawet temu rekordzistce Łucec nie udaje się tak wysoko przekraczać normy. Ja myślę, że to u nich taki zryw. Chłopaki z nich ambite i „jada”. Ale jak długo? No, sam powiejdź!

— Będa chcieli — „pojada” długo. Kiedy się pracę dobrze zorganizują, przemysł, to i owo usprawni... Jak się ma dużo chęci do pracy i zapału — to wszystko można osiągnąć!

Przedmiotem dyskusji kolejarzy jest brygada młodzieżowa tow. Brachmańskiego, która sprawiła niespodziankę całej DOKP. Tym, który ma wątpliwość co do tego, czy brygada długo będzie ciągnąć ponad normę, jest majster Przybyła.

A z tą brygadą, to było tak: Brygada pogotowia zabezpieczenia pociągów mają bardzo odpowiedzialne zadania. Majster Biały określa je w ten sposób:

— Dziurmy ruchu daje sygnał do odjazdu. Kiedy go spytać, czy pociąg w terminie dojedzie do miejsca przeznaczenia, odpowie bez wahania: oczywiście! O żadnej przeszkodzie, która mogłaby mu stanąć na drodze, nawet nie pomyśli. Wła, że ruch pociągów jest dobrze zabezpieczony przez brygadę pogotowia. W ich skład wchodzi najlżejsi, najbardziej doświadczeni kolejarze — elektrycy, którzy od lat cieszą się doskonałą opinią.

W Piotrowicach takim najlepszym okazał się ostatnio przodownik, tow. Łucka. Wraz ze swym zgranym zespołem pracował on w Kędzierzynie, gdzie o pół roku przyspieszył roboty, związane z przebudową

mechanicznych urządzeń sygnalowych na elektryczne.

Z tego wyczyni zespół Łucki dumni byli wszyscy pracownicy Piotrowskich Kolejowych Zakładów Elektrycznych.

Przykład dzielnego zespołu podzielał przede wszystkim na młodych. Taki np. Edek Brachmański po prostu dostał gorączki. W brygadzie pogotowia pracował przez kilka tygodni, pomagał tylko, bo do tej pory przyjmowano do nich wyłącznie starszych fachowców.

Tym razem jednak Edek nie wytrzymał. Na najbliższym zebraniu grupy zetempowskiej zaproponował:

— Towarzysze, młodych fachowców jest u nas sporo. Braki w doświadczeniu możemy zawsze nadrobić sumienną pracą, zapałem i systematyczną nauką... Wystąpmy z wnioskiem założenia pierwszej w Polsce młodzieżowej brygady pogotowia.

Dyskusja była długa. Wielu miało poważne wątpliwości, czy dadzą sobie radę, czy im pozwolą.

Nieoczekiwanie dla wszystkich majster Biały poparł projekt. Powiedział tylko: zastanówcie się dobrze. Bo jaka brygada to poważna sprawa... W skład brygady weszli najlepsi młodzi fachowcy Zakładów: Brachmański, Pudełko, Skowronek, Wanke, Mrzyk, Ligęza i Sojka.

Już na samym początku istnienia brygady natknęli się na poważną trudność.

— Na razie nie mamy dla was wagonów naprawczych — oświadczone im — musicie poczekać!

— Ale oni czekać nie chcieli. Rwali się do roboty, która miała być ich wielkim egzaminem... Postanowili: przystąpimy dla siebie trzy wagony naprawcze. Sami!

Razno zabrał się do pracy. Chcieli ukończyć ją na 22 marca, bo na ten dzień było zapowiedziane ogólne zebranie zarządu. Zdażyli.

22 marca wystąpił z zobowiązaniem: z okazji urodzin Towarzystwa Bieruta postana-

wiamy wykonywać do 1 maja 155 procent normy, a więc o 5 procent więcej, niż dotychczas wykonywały najlepsze brygady tego rodzaju...

Brygada Brachmańskiego skierowano na nową placówkę do Zebrzydowic. Należało tu przebudować przestarzałe urządzenia sygnalowe. Trudny teren — stwierdził kręcić głową kierownik robót majster „Dziopa”, który niedawno skończył dwuletnią szkołę specjalną w Krakowie i został przydzielony do brygady. Ciężko będzie wykonać zobowiązanie.

...W pierwszych dniach kwietnia Piotrowskie Kolejowe Zakłady Elektrotechniczne otrzymały pierwszy meldunek: brygada młodzieżowa wykonała w marcu 164 procent normy.

Do Zebrzydowic przyjechała specjalna komisja. Sprawdziła robotę. Stwierdziła: wszystko w porządku!

...W pierwszych dniach maja do Piotrowic przyszedł następny meldunek: młodzieżowa brygada wykonała 173 procent normy.

Do Zebrzydowic przyjechali na inspekcję majstrowie — Przybyła i Biały. Stwierdzili, że brygada wykonuje już 175 procent normy.

Objął majstrowie właśnie wracają na dworzec. Tym razem Biały zadaje pytanie towarzyszowi:

— No i co, jak myślisz? „Pociąg” tak długo? — Przybyła uśmiecha się. Teraz już wierzy.

— Pokazali, że jak się chce, to wszystko można... **JAN NOGAJ** Katowice

28) **IGOR NEWERLY** Powieść **Pamiętnik z Cielizny**

— Nie, waleczny. Chciałem ci tylko pokazać, że mogę wypłacić w każdej chwili. Ale zapłacę czyn innym, żebyś wiedział, jak Sosnowski wygadania. Zabrał go z sobą do mieszkania Sosnowskiego pierwszego, co rogatkowe pobił, a i tak miał jak arbus gola. Mieszkał przy sklepie.

— Daj te kapitałną gęś. Może będzie pasowało.

— A co ty... — zacharzał tamten. — Nie dla niego taki towar...

— Daj, daj, kutwo. Nie twoja rzecz. I lalkierki przynieś.

Rogatkowy obrzucił Szczęsnego niedobrym spojrzeniem i wyszedł zamykając drzwi za sobą. Po paru minutach przyniósł brązowe kamusze, granatowe spodnie i taką marynarkę ze złotym galonami na rękawie. Sosnowski nowe. — Włóż — rozkazał Sosnowski. Szczęśny włożył. Marynarka była za luźna. Rekwazy za długie.

— Głupstwo. Lubart ci to raz-dwa przerobił. Złoto spruje, znaku nie będzie... Wziąłbym z to najniżej dwieście złotych, a tobie oddaje za dwadzieścia. Bierz, chłopak, niech się dobrze nosi.

— Kiedy ja nie wiem — bronili się Szczęśny, oszobotony oglądany bo-

gactwem — nie wiem, co pan za to chce.

— Niczego nie chce. Ja, braciszku, biorę i daję, jak mi się podoba. Weź, weź, nie dziękuj, może kiedyś przy sposobności...

Po prostu wetknął mu to zawiniątko i wyprowadził na ulicę. Jak zwykłe gdzieś się spieszył. Porozmawiają, gdy będzie wolniejszy...

Szczęśny domyślał się, że te rzeczy nie przyszły tu drogą uczciwą. Pocho-dzą z kradzieży. Ale on ich nie ukradł — dostał za pracę. Dlaczego miałby nie skorzystać z okazji? Napracował się, nadszedł, o mało go wojsko nie złapało przy wale...

— W razie czego powiem, jak było — uspokajał siebie, przymierzając w domu piękne ubranie. — Nic mi nie zrobią, ja to wzięłam zamiast pieniędzy.

Chodził po domu w nowych, skrzy-piących półbutkach, w spodniach z kaniem jak strug. Spoglądał na rękaw żółty, że złoto trzeba jednak spruć. W tej kapitańskiej gali czuł się wyższy, pewniejszy siebie. Mógłby u-sięgnąć w niedzielę w parku na lawce przed samą orkiestrą, mógłby wejść jak Korbald do „Słońca”.



Kucharz niektórych, człek nie byle jaki (umiał pisać i czytać drukowane znaki) Do szynki wbięty

Ze swojej kuchni na chwilę (naboznych był zasad w dniu tym właśnie do stopy po sryn Kmieć zasładi). W kuchni, by od myszy jada strzegł, Kofa zоставил.

I cóż zobaczył, gdy się znów zjawił? Niedogryki pieroga na ziemi, a w kątku Maciek się, mrucając, trudzi przy kurczaku. „Ach ty lotrze! Ach, z ciebie kawał obżartucha!” Karel precherze Mačka kucharz; „Nie wstydź się, że się ściana tych, jeśli już nie ludzi!” „Jak to? Będać ucziwym kotem do tej pory, Bywało, podawano cię za wzór pokory. A ty... ach, co za srom!” Będać krzyk na cały dom!

O kucharzu, kocie i biurokratach

Kot — Maciek drań, kot — Maciek do złodziejstwa skory! Macie nie wolno (pamiętajcie, stróżo) Puszczajcie nie tylko do domu, lecz nawet w podwórze, Jak wilka do obory:

To plaga, dzuma, to przykłady złe! (A Maciek słucha i źre). Tu retor nasz, puszczywszy swą wymowę wodze, Aż się zmęczył, moralny pawiąc ku przestrodze, Lecz nim dokończył swoich rad, Maciek całe kurecz zjadł. Ja bym i innym kuchtom radził, by na ścianie Kazali sobie wplaseć to zdanie. By tam nie tracił po próżnicy mowy, Gdzie władzy trzeba surowej.

Mówicie, że to bajka? Macie racje. To bajka I. A. Kryłowa pt. „Kot i kucharz”. (Humoresce Stanisława Kacz-czowskiego).

Przytaczamy ją dlatego, że... Otóż posłuchajcie. Otrzymał list od Jerzego Lewickiego w sprawie niewypłacenia mu należności za pracę przy pomiarach dokonanych w Fabryce Porcelany w Parowej, na zlecenie BPP w Żarach.

Natychmiast skierowaliśmy sprawę do kierownika BPP w Żarach. W odpowiedzi otrzymaliśmy wyjaśnienie tej treści: „Donoszę, że zgłoszone przez ob. Lewickiego Jerzego pre- tensje pod adresem BPP o nale- żności nie wygasły, ponieważ za pracę przy pomiarach w Parowej, na zlecenie BPP w Żarach.

W odpowiedzi otrzymaliśmy wyjaśnienie tej treści: „Donoszę, że zgłoszone przez ob. Lewickiego Jerzego pre- tensje pod adresem BPP o nale- żności nie wygasły, ponieważ za pracę przy pomiarach w Parowej, na zlecenie BPP w Żarach.

W związku z powyższym sprawę kierujemy ponownie do Dyrektora Gabinetu Mi- nistra Ministerstwa Budownictwa i Rozwoju Wsi i Osi- dli z prośbą o spowodowanie natychmiast- owego załatwienia tej sprawy i o ukanie winnych niewyp-łacenia J. Lewickiemu i je- go kolegom należności za wykonane prace, by zrozumi- eć, że „mało pomoże nam przemowa tam, gdzie czyn trzeba zastosować”.

— Nikt tego nie mówił. Co zarobiliś — święte. Musi oddać.

— Toteż tak właśnie myśle. I przy- chodzę do niego raz — on nie wie, nie pamięta, musi listę sprawdzić. Przychodzi drugi raz: „Panie Sum- czak kiedyś pan mi odda”. A on się śmieje: „Ty tutaj zczydzesz, nim ci od- dam!” Przy wszystkich. Nie! Nie zde- rdo. To trzech razy sztuka. Jak mi teraz nie odda, to ja się z nim załatwi!

— Wiesz, co ci powiem... Idź ty teraz do domu, uspokój się. A jutro ja z nim pogadam.

— Nie, ja muszę sam — upierał się Gąbiński. Ale w końcu poddał się po- zedł.

Szczęśny pomyślał, że Kępiński naj- lepiej będzie wiedział, kiedy jutro Sumczak przyjdzie do kantorku, i prze- szedł przez siankę do warsztatu. Rze- czywiście Kępiński wiedział.

— Jutro o piątej. Rachunki ma por- ządkować, tak mówił, ale czy przy- dzie, za to nie rzecę. A ty w jakiej sprawie do niego?

— Szukam pracy.

— O, z tym gorzej. Zwalniać, ow- szem, zwalniali, ale żeby teraz kogoś przyjęli... Cóż, zapytaj, może się uda.

— Spróbował po fajranci, ale kantorek był pusty. Usiadł więc na taborku przy drzwiach i czekał — może jednak Sum- czak przyjdzie.

Ob. Stanisław Mallnowski

Ob. Stanisław Mallnowski

Ob. Stanisław Mallnowski

Ob. Stanisław Mallnowski

Ob. Stanisław Mallnowski

Ob. Stanisław Mallnowski

Ob. Stanisław Mallnowski

Ob. Stanisław Mallnowski

Ob. Stanisław Mallnowski

Ob. Stanisław Mallnowski

Ob. Stanisław Mallnowski

Ob. Stanisław Mallnowski

